Nr. 45. Lwów 6 Listopada 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 *złr.* 50 *ct.*	*Rocznie*	8 *mark.*
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Czy nasi włościanie mogliby handlować zbożem?

(Dokończenie).

Żeby włościanin nasz, mógł wziąść się do handlu, powinien prócz wiadmości, o jakich mówiliśmy w poprzednim nrze „Niedzieli“, posiadać tyle zapasu gotówki, aby za nie mógł kupić dwie fury zboża. Za pożyczane pieniądze nie można zabierać się do handlu, bo w razie niepowodzenia z początku, co łatwo trafić się może, zniechęci się do dalszego interesu i z ciężkim długiem zostanie.

Nie trzeba się także rwać od razu na wielkie rzeczy, ale zacząć powoli i od małego. Kto tedy czuje się zdolnym do handlu, niech wprzód, bywając na targu, doskonale się przypatrzy handlarzom zboża, jak i co oni z kupionem zbożem robią; niech się dowie, gdzie może znaleść uczciwego kupca i przekona czego ten kupiec wymaga. Najbezpieczniej w tym względzie mieć do czynienia z młynarzami chrześcijańskimi, z piekarzami, lub handlującymi mąką.

Jak już to wszystko wie i zmiarkuje, że nie ma obawy, aby ceny zboża spaść mogły, niech na próbę kupi zboża na jedną furę i tę na następny targ zawiezie do miasta. W ogóle radzimy kupować wyborowe ziarno, suche, czyste i ważne, bo na takie odbyt zawsze pewny, a choć zarobek nie wielki, bo za ładne zboże trzeba także dobrze zapłacić, to przynajmniej sprzedać go łatwiej, a w razie spadku cen mniej się też na niem traci. Dlatego też, kupując pierwszą furę, wypada udać się do dworu albo na plebanię, gdzie zwykle towar lepszy, miara i waga sprawiedliwa.

Chociaż przy sprzedaży trudno żądać ceny wyższej, niżeli jest ona w targu, jednak trzeba sobie obliczyć, aby się koszta furmanki wróciły i coś jeszcze choćby 30 centów na korcu zostało. Żydzi zwykle kontentują się najmniejszym zyskiem 50 ct. na korcu, bo inaczej handel, by im się nie opłacił, ale nasz gospodarz z początku niech poprzestanie na mniejszym, aby cośkolwiek mieć zarobku za swoją fatygę, a przez to dać się lepiej poznać kupującym.

Ostrzegamy, żeby worki na zboże miał mocne i całe, transport zabezpieczył przed słotą, bo wysypanie się zboża i zamoknięcie naraża sprzedającego na wielkie straty.

Sprzedając nie należy się trzymać zbyt wygórowanych żądań, lecz jak się zmiarkuje, że jest zysk, sprzedać, i miary i wagi dopilnować. Bezpieczniej i lepiej jest kupować i sprzedawać na wagę, chyba żeby ktoś się uparł koniecznie na miarę, to i na to trzeba być przygotowanym, a zatem dobrze wiedzieć, co korzec może ważyć.

W kupno i sprzedaż na kredyt nie radzimy się wdawać, raz że nie można z początku zbyt ryzykować, a powtóre, że chcąc sprzedawać do młynów czy gdzieindziej na kredyt, trzeba do handlu mieć znaczniejszy kapitał, a potem narażać się czę-

sto na procesa, które jak wiadomo u nas bardzo wiele kosztują i latami ciągnąć się mogą.

Otóż, w ten sposób radzimy każdemu zaczynać handel zbożem. Raz, drugi zrobiona próbka, na wielkie szkody narazić nie może, a jak się dobrze powiedzie, zachęci do dalszego prowadzenia, przy którem człowiek wiele się nauczyć może praktyki handlowej.

W razie powodzenia, nie trzeba się tem zwodzić, że zawsze tak będzie i dlatego trzeba być ostrożnym w rozwijaniu samego handlu na wielką skalę. Każdy handel jest zawsze ryzykowną rzeczą, a wielkość zysków narazić może i na większe straty, gdy przeciwnie całą zasadą handlu jest mały zysk, ale częsty. Kupować i zbywać jak najprędzej, choćby z małym zyskiem, jest bezpieczniej i pewniej, niż rachowanie na to, żeby towar trzymać, bo ceny później znacznie podnieść się mogą.

Jak już nowy handlarz zboża przełamie szczęśliwie pierwsze lody, może pomyśleć o rozwinięciu swego interesu, przybierając do siebie drugiego wspólnika, tak aby jeden zajmował się kupowaniem zboża po okolicy, drugi zaś sprzedażą na targu. Ma się rozumieć, że wspólnik ten powinien być człowiekiem pilnym, trzeźwym i uczciwym, godnym zaufania i mieć odpowiedni fundusz do wspólki. Dalej wypadnie u siebie we wsi urządzić wsypkę, czyli spichlerz na zboże, w którymby można je przygotować do sprzedaży. Na taki już handel, gdy się skupuje zboże różnej dobroci i czystości, trzeba mieć młynek do czyszczenia i arfy i wagę, aby z kilku gatunków zrobić jednostajny gatunek zboża. Następnie mając spichlerz w miejscu targowem, aby w razie niesprzedania zboża, tam go zsypać. Ale to już są rzeczy dalsze w handlu zbożowym, do których można się brać, gdy człowiek pewny siebie i potrafi sobie w każdym wypadku dać radę.

Oto są mniej więcej rady nasze, jakie możemy udzielić tym, którzyby się chcieli oddać handlowi zbożem, jako zarobkiem ubocznym przy gospodarstwie i w czasie gdy nie ma w domu roboty. Streszczamy tedy nasze rady:

1. Do handlu może sie brać człowiek uczciwy, pilny, oszczędny i trzeźwy;

2. ten któren ma swoją własną furmankę i konie;

3. który ma do 100 zł. leżących pieniędzy własnych;

4. który się naprzód dobrze rozpatrzył w handlu zbożowym w okolicy;

5. ma kupować zboże dobre i starać się go zbyć jak najprędzej;

6. ma się kontentować miernym zyskiem i nie wdać się w pożyczki i kredyta, ani późniejsze dostawy tego, czego jeszcze nie kupił;

7. pilnować towaru od uszkodzenia i skrupulatnie się z każdym centem rachować, bo z drobnych strat i niepotrzebnych wydatków zbierają się znaczne kwoty;

8. znać się dobrze na gatunkach ziarna i nie dać się oszukać na wadze i miarze.

W tych warunkach tedy, o większych spółkach włościańskich do handlu zbożem ani myśleć nie można, dopóki się ludzie nie wyrobią w prowadzeniu handlu dla siebie samego. Jak takich pojedynczych

---

Szwarcownik

powieść dla ludu ze zdarzenia prawdziwego

przez Stan. Miłkowskiego.

(Dokończenie).

Dziewczyna przeczuwając, że w nieszczęściu Bończaków i Wojtek miał jakiś udział, nie chciała w początku patrzeć na niego, a skoro raz już po śmierci Bończaka może w miesiąc stanowczo wystąpił do jej ojca, odrzekła:

— Obgadujecie Bartka, ale i wy nie lepsi, nie pilnujecie gospodarstwa i włóczycie się gdzieś, Bóg wie gdzie. Piękny byłby mąż, coby go dopiero po karczmach szukać należało, coby od domu odlatywał jako pies wściekły.

Wojtek nic nie rzekł i odszedł, a od tego czasu tak się zabrał do pracy, że wkrótce jego chata była najpiękniejsza i pole najlepiej uprawne i najlepsze konie i najkarmniejsze bydło.

— Ej! Ej! dziewucho, cuda wyrabiasz z tym człowiekiem, mówi raz ojciec. Toć to Wojtek ani wódki nie pije, ani na zabawy nie chodzi, ani go nawet na jarmarku nie widać. Mówili mi, że tam w domu poczciwe matczysko ma wszystko, co dusza zapragnie, a jaki to zacny, poczciwy syn! Słyszałem już nie od jednego mądrego człowieka, że jak kobieta zechce, to i z wilka zrobi baranka.

Marysia się uśmiechnęła.

Rzeczywiście Wojtek, zakochawszy się w dziewusze, zmienił swoje życie do niepoznania i ktoby go widział przed rokiem, ten nigdyby nie przyznał, że to ten sam człowiek. Miłość na świecie to wielkie uczucie, ale trzeba koniecznie żeby kobieta, co ją obudzi w sercu mężczyzny, była zacną niewiastą. Wówczas ten mężczyzna, chociaż kobieta jak trzcinka, jak piórko, wątła i słaba, mimowoli ulega jej wpływowi i robi to, co ona mu każe. Zawoła: *Nie pij, kiedy mię kochasz,* o to pijak, co nie minął dzień, żeby nie spadł z ławy w szynku, nie dotknie nawet kwaterki, nie przejdzie koło karczmy. *Nie wdawaj się w kompanie,* mówi kobieta i ten olbrzym, coby jednem uderzeniem pięści mógł ją skruszyć jak porcelanowe naczynie, wyrzeka się kamratów i zrywa stosunek z najlepszymi przyjaciołmi.

Tak było zupełnie z Wojtkiem.

Pokochał się w Marysi, jak mówi przysłowie, jak *Bóg w dobrej duszy* i stał się innym człowiekiem. Nieraz wyrzucało mu sumienie, że Bartka na złą drogę wprowadził, ale też i on sam był na niej. Zrobił to przez zemstę, to też teraz chciał Marysi wynagrodzić stratę i rzeczywiście nią żył tylko. Można śmiało twierdzić, że ten człowiek będzie dobrym mężem. Chociaż jednego swego brata zgubił, ale się nim uratował. Gdyby nie to, Wojtek byłby zginął marnie. Bartek odpokutuje głupotę i łatwowierność i także może wyjdzie na człowieka. Tak sobie nieraz rozumował Wojtek, nie mógł przecież ukryć przed sobą, że z Bartkiem postąpił sobie nieuczciwie. Ha! myśli, jeżeli Bartek wróci a Marysia zechce mu oddać rękę, niech się żenią. Pokochałem ją szczerze i Bóg mi błogosławił, bom się pozbył dawnych nałogów i teraz

kupców po wsiach namnoży się więcej, będzie już z kogo tworzyć spółki, a tymczasem nie podobna ryzykować, bo wobec nieświadomości handlu zbożem, można się na wielkie straty narazić i na długi znowu czas odstraszyć chętnych od zajmowania się handlem.

Z lustracyi Kółek rolniczych w pow. chrzanowskim

odbytej w r. 1887 przez p. Z. Gawareckiego.

W Szczakowej Kółko tylko na papierze istnieje, niema tu nikogo co by niem się chciał szczerze zająć. Cała okolica jest górniczą i fabryczną. Grunta bardzo liche piaski. Wszędzie widać fabryki tak tu, jak i za pruską granicą tuż zaraz idącą. Mleko z powodu licznych robotników pracujących w fabrykach i kopalniach bardzo tu płaci, gdyż w Szczakowej sprzedaje się litr czyli kwarta jego po 10 centów, a w Byczynie po 6.

W Libiążu wielkim Kółko także prawie nie istnieje. Niektórzy gospodarze zawiązali go bez udziału wójta i nauczyciela tylko dla tego, aby mieć sklepik, z którego spodziewali się ciągnąć ogromne dochody, tymczasem pokazało się, że ci panowie gospodarze wyobrażenia nie mieli o prowadzeniu handlu, a przez to niepotrafili wytrzymać konkurencyi czyli współubiegania się ze sklepami żydowskiemi tu będącemi. Zamiast więc grubych dochodów doznali zawodu nadziei, skutkiem czego odstąpili ten sklepik na własność synowi miejscowego organisty, któremu także nie tęgo idzie z braku wkładowego kapitału.

Tutejsze Kółko liczy niby 30 członków, z których jednak tylko 6 na zebranie przybyło. Jest jednak nadzieja, że się tu Kółko na nowo wzmoże, ponieważ wójt, człowiek bardzo rozsądny, jak i inni gospodarze przyrzekli p. Lustratorowi, że Kółko z organizują ale nie prędzej jak na jesieni, ponieważ teraz mieszkańcy Libiąża przeważnie cieśle, porozchodzili się za robotą po świecie i dopiero jak zwykle w jesieni powrócą. Grunta tu piaszczyste i po największej części liche, a i tych zwykle gospodarze po 3 morgi tylko mają. Łąki i pastwiska w lesie wydzierżawiają co rok od skarbu, toż samo i pola, lecz te już na 6 lat dzierżawią. Sciółkę także zakupują w lasach dworskich.

Ciężkie tu są warunki gospodarowania, ale ludność zabiegła i pracowita, choć przytem zarozumiała. — Domy dość porządne, lecz o jednej tylko izbie. Na targ do Chrzanowa lub do Oświecima co tydzień wszyscy idą. — Kartofle bardzo tu dobrze okopują i w szczególny sposób, różniący się od tego jaki w reszcie Galicyi jest w ogólnem użyciu. Sposób ten powiada p. Lustrator, że widział i w innych okolicach chrzanowskiego powiatu. Wraz z kartoflami sadzą tu razem fasolę, groch, brukiew (karpiele) i kapustę potrosze. Przemysłu domowego żadnego tu niema, ztąd w zimie próżnują.

Z Panem Ceremugą, nauczycielem z Libiąża udał się p. Lustrator do wsi Zarek i jest nadzieja, że na jesieni powstanie tu Kółko, gdyż ludność tutejsza jest dość chętna po temu, a myśl założenia Kółka już tu była parę razy przedtem podnoszoną.

Toż samo był p. Lustrator we wsi Gromcu nad Wisłą, gdzie miejscowy nauczyciel p. Michał Miodoński stara się o założenie Kółka rolniczego, któreby czynnem być mogło w zimie. Ludność męska bowiem, będąc na flisie od wiosny do jesieni, przez cały ten czas jest nieobecną w domu. Gruntu mają tu mało, bo najczęściej po półtora morga przypada na gospodarza; grunta te są żyzne lecz zalewom Wisły podlegające. Wynajmują tu pola i łąki od dworu.

W sprawie założenia Kółka był też p. Lustrator w Bobrku wsi kościelnej.

W całej tej okolicy widział p· lustrator ciekawy a bardzo dobry zwyczaj, że kobiety idące do pracy w pole, n. p. do okopowania kartofli, do żniwa itd. biorą z sobą trzy drążki, które utknąwszy w ziemi tak, żeby się końcami u góry schodziły, zawieszają na nich w płachcie małe dzieci, które ssą jeszcze, co jest bardzo wygodnem dla matek pracujących, że mogą mieć swe niemowlęta pod okiem i od czasu do czasu dawać im piersi.

---

nie mam nic sobie do zarzucenia. Czy ja temu winien, że Bartek był głupi?

* * *

Tak Wojtkowi nakazywało czynić sumienie. Boć w każdym razie, gdyby korzystając z zamknięcia Bartka zabrał mu dziewczynę, wszyscyby powiedzieli, że on zdradził przemytników. Więc choć w trwodze, czekał cierpliwie na przybycie Bończaka, a potem niech się dzieje, co chce. Kukułka kiedy się Wojtek odstrychnął od jego domu, mocno się zafrasował, gdyż Rąbala polubił, a nawet już i Marysia nie bardzo opierała się i raz nawet rzekła do ojca:

— Jeżeli Bartek o mnie zapomniał, to i ja o nim zapomnę.

— Co ty chcesz, to chłop ladajaki, *kryminalista*, — mówi ojciec. Nie wpuściłbym go do domu. Po co mi się hańbić i być na językach wszystkich, kiedy mogę mieć zięcia jak należy.|

Marysia spojrzała na ojca zdumiona, co dostrzegłszy ojciec, rzekł:

— Niby ty nie wiesz, o kim mówię. Wolę tego przecież, co się poprawił ze złego na dobrego, jak tego, co z dobrego zeszedł na złego. Czy można o co pomówić Wojtka? Jabym nawet myślał, że to go kochanie tak naprawiło. Jak zaczął u nas bywać, tak zaraz inny człowiek. A najwięcej mi się to podoba, że nie napiera, że nie przynagla, jakby chciał pokazać, co to za jeden i czy warto, żeby mu taka śliczna dziewucha była żoną.

— Nie jedna ja we wsi.

— No już tego nie powiesz, żeby jaką inną miał na myśli. Przecież we wsi ukryćby się nie mogło. Był tam wprawdzie u Jastrzębiów parę razy, ale chociaż i rodzice i córki przyjęły kawalera otwartemi rękami, więcej się nie pokazał, tylko o ciebie starać się zaczął.

Mowa taka gładziła po sercu Marysię i choć jeszcze pozostało tam coś w jej sercu dla Bartka, już się po części oswajała z tą myślą, że on dla niej na wieki stracony.

— Tylko go co nie widać, zaczyna znowu ojciec. Sześć miesięcy minęło i będziemy go mieli tutaj lada dzień. Jak ty myślisz, czy go przyjąć, czy nie przyjąć? Wstyd ogromny, nie ma co gadać. E! dajmy z tem chyba spokój.

Jeszcze nie skończył, gdy wbiegł Jędrzej Kwidzyn z wiadomością, że się Bartek we wsi pokazał, ale taki obszarpany, taki zbiedzony, że strach patrzeć. Nie wiadomo co będzie z jego gospodarstwem, czy mu gmina wyda napowrót dom i pole, czy nie?

— Przecież gminie nic nie zawinił. Co do niego należy to należy.

Istotnie jakoś około południa drogą od Dzwonkowa szedł obdarty człek i oglądając się na wszystkie strony, jakby witał dawno nie widziane pola i łąki i las i domy.

Był na twarzy zarosły a straszliwie blady, tylko mu oczy świeciły, jak żarzące węgle.

Wszedłszy do wsi, zaraz najpierwej wstąpił do karczmy. Tu go poznał szynkarz, ale się nie chciał wydawać.

— Jak się macie panie Andrzeju — rzekł Bartek, bo to on był, — nie poznajecie mię?

*

W całej tej okolicy orzą ziemię w wązkie zagonki, choć tu przeważnie są piaski, ponieważ jak powiadają, tak im się lepiej rodzi. Zapewne, ale to tylko na środku zagona czyli na jego grzbiecie, gdzie się robi grubsza warstwa nieeo żyźniejszej ziemi. Za to jednak powstają szerokie pasy bruzdowe po obydwóch stronach zagona, które są gołe, to jest nieporosłe zbożem. Na tych suchych ziemiach właśnie szersze zagony byłyby o wiele pożyteczniejsze, byle tylko pamiętano, że przejście do nich z wąskich zagonków powinno się odbywać wtedy, gdy się gnoi ziemię pod oziminę, pod którą zresztą staranniej się uprawia.

W Luszowicach, gdzie Kółko jedno z najpierwszych w Chrzanowskiem się zawiązało i czynne było, przybywszy p. Lustrator, dowiedział się, że nie istnieje, ponieważ rozwiązane zostało. Szło ono dobrze póki jego sekretarzem był miejscowy nauczyciel p. Józef Lebiodzki, lecz jak ten wysłużywszy swe lata i otrzymawszy emerytalną pensyę zamieszkiwał gdzieś indziej, na jego miejsce przybył nowy nauczyciel, który mało dbał o Kółko, to więc poczęło się zaniedbywać i wreszcie upadło. Wójt miejscowy wtedy z urzędu zawiadomił starostwo w Chrzanowie, że w Luszowicach Kółko się rozwiązało. Kiedy ten nowy nauczyciel do innej wsi na posadę został przeniesiony, a na jego miejsce nastał p. Piotr Michalik, to jakkolwiek dobrze usposobiony dla Kółka, już go tu znalazł nieistniejącem. Wśród ludności tutejszej pozostali jednak jeszcze niektórzy pojedynczy gospodarze bardzo chętni dla Kółek, ponieważ pojmują całą ich doniosłość i ten wielki cel, aby ludność wiejską połączyć i polepszyć jej położenie pod każdym względem. Z tej liczby dobrze usposobionych ludzi możemy z pomiędzy innych wymienić; gospodarza Jana Głowacza, który dawniej był zastępcą przewodniczącego Kółka. Józefa Jurkiewicza, jako człowieka szczególniej dbałego o rozszerzanie się po wsiach Kółek. Mieszka on w sąsiedniej wsi Baliny o ćwierć mili odległej od Luszowic; starał on się usilnie o założenie Kółka w Balinach, a gdy nie mógł dojść do tego, zapisał się do Kółka w Luszowicach, gdzie regularnie zawsze przybywał na zebranie. Tacy gorliwi ludzie, jak Józef Jurkiewicz, dopiero pojąć mogą, jaka to przykrość być musi dla ludzi z tak zwanej inteligencyi, którzy nieżałując ani kosztu, ani fatygi, całemi siłami chcą we wszelki sposób podnieść ludność wiejską, a ona nie chcąc zrozumieć, że to przecie dla nikogo innego, tylko dla jej dobra, nie tylko obojętną się na te starania pokazuje, ale często jeszcze Bóg wie jakie podejrzenia sobie robi, Widząc coś podobnego, nie dziw, że ludziom dobrej woli ze zniechęcenia ręce opadają i wielu z nich daje pokój wszystkiemu. Mimo to jako chrześcijanom niewolno się nam zniechęcać i rąk opuszczać, gdyż Zbawiciel zachęcał aby właśnie w podobnych razach nie zrażać się lecz robić swoje i wytrwać aż do końca. Że taka wytrwałość w końcu zawsze tryumf odnieść musi, to rzecz niezaprzeczona, i nasze Poznańskie dowodem tego, I tam z początku Kółka rolnicze szły słabo, ale że nieustawano w pracy, więc się rozwinęły i owoce błogosławione wydały. Dziś w Poznańskiem sam lud powiada: „gdybyśmy się za pomocą Kółek nie wyrobili, tobyśmy nie wytrzymali tego bezbożnego ucisku, jakim nas Prusak gniecie. Potracilibyśmy ziemię, niemiec by na niej zasiadł, a my z dziećmi naszemi na ostatnią nędzę zeszlibyśmy".

Otóż jeżeli gdzie jest włościanin, co zrozumiawszy o co tu chodzi i że to tylko dla dobra ludu zakładają się Kółka, tak gorliwie stara się o ich rozszerzenie jak Józef Jurkiewicz z Balin, to niechże się nie zraża obojętnością innych, lecz niech dalej usiłuje dążyć do celu, pamiętając na zachętę, którą nam dał Chrystus Pan: „Ze błogosławiony, który wytrwa aż do końca!" — Cóżby to bowiem za zasługa była w obec Boga i w obec ludzi, jeżelibyśmy się tak łatwo zrażali każdem niepowodzeniem. (Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy krajowe.

Komisya dla spraw przemysłu domowego rękodzielniczego rozpoczęła obrady w dniu 22 października r. b., które zajęły 5 posiedzeń.

Najprzód podniesiono sprawę zasiłku dla szkół przemysłowych wieczornych dla terminatorów, które się z Mi-

---

— Poznałem ci ja was od razu, alem się lękał zaczepiać — odparł szynkarz.

— Cóż to we wsi zrobili mię rozbójnikiem? — krzyknął Bartek, poczerwieniawszy z gniewu. — Co prawda to nie grzech, chciałem zarabiać, więc się przyłączyłem do szwarcowników, nie jest to jeszcze żadna zbrodnia, a że nas jeden szelma zdradził, to i cóż ja winien. Złapali, wpakowali do kozy i wytrzymali pół roku. Jakże tam moi rodzice?

— Nieszczęście, nieszczęście, oboje pomarli.

Bartek się potoczył, tak mu się jakoś nie dobrze zrobiło, wypił więc duszkiem kieliszek jeden, drugi i trzeci i rzekł:

— Ha! Bóg mnie pokarał. Biedactwo i tak nie wiele dobrego użyło na świecie.

Znowu wypił dwa kieliszki.

— Stało się — dodał już jakoś weselej. — I my nie wieczni i my pomrzemy. Gospodarstwo pewnie przepadło? — zapytał.

— Gmina niem zarządza.

— To i dobrze, sprzedam, bo tu nie ma co robić. Możebyście wiedzieli o kim, coby kupił? Co?

— Hm! — rzekł szynkarz, — jak odbierzecie już na siebie, a nie będziecie wiele żądać, to możebym i ja się zdecydował. Ten szynk zbrzydł mi już zupełnie. Mało korzyści, a wiele kłopotu. Wieśniacy już to nie dawniejsi. Czasem tylko w niedzielę lub w święto coś człowiek więcej utarguje, a tak w powszedni dzień wbiegnie jeden lub drugi, wypije, a najczęściej zabierze do domu i koniec. To żydowska rzecz, nie katolicka.

Bartek dobył szmatę, wyjął pieniądze i zapłacił.

— Pójdę teraz do Wojtka, a potem do gminy — rzekł i wyszedł.

Rębal ani spodziewał się takiego gościa i aż krzyknął, kiedy ujrzał Bartka.

— Jak się masz — rzekł tenże, — dobrześ zrobił, żeś umknął i żeś w owej nocy do nas nie należał. Ten szelma, którego poczęstowałem, pamiętasz? u Mordki kułakiem, ten nas zdradził, a głównie mnie. Bo jak nas otoczyli Moskale, wdrapałem się na drzewo, rzuciwszy worek na ziemię. Już mieli odchodzić, gdy Boromski zawołał: A jeszcze jeden tam na drzewie!

— A to niepoń, to kajdaniarz! — krzyknął Wojtek.

— Puścili go wolno strażnicy za to, a nas zaprowadzili do Tomaszowa, a potem do Zamościa i tam odsiedziałem karę. Niech ich pioruny zabiją! Cóż, jakże ci się powodzi?

— Dzięki Bogu nie źle.

— *Szwarcem* już się nie trudnisz?

— Boże uchowaj.

— I dobrze robisz, ostatni to zarobek taki. Wszystko straciłem przez zapomnienie się, mógłbym się był i dobrze ożenić.

— Jakto, przecież Marysia?...

— Warta ona kogo inszego, nie mnie. Mnie nie wolno przyplątywać do swojej biedy niewinnego dziewczęcia. Trzeba by chyba psu oczy sprzedać ze wstydu. Cóżby powiedzieli, jakby poszła za *kryminalistę*.

nisterstwa należą i uchwalono: 1) aby szkoły tego rodzaju dotychczas istniejące zastosowały się do wymagań Rządu; 2) żeby plany nauk i urządzenia takich szkół przedkładało Ministerstwo komisyi krajowej do opinii; 3) żeby szkoły te, które dotąd nie mają subwencyi rządowej, wniosły o to podania do komisyi, która je przedłoży Ministerstwu; 4) wezwać te gminy, które chcą i mogą to zrobić aby podobne szkoły zakładały i upominały się o zasiłek z funduszów rządowych.

Jeszcze w grudniu r. z. komisya uchwaliła, aby Wydział krajowy wezwał Rząd o zapomogę dla kursów wędrownych tkactwa w Muszynie, Rabce i Komarnie, dla hafciarstwa i koronkarstwa w Makowie i Bobowej, a dla garncarstwa w Glińsku, więc ponowiono tę uchwałę z prośbą, aby Wydz kraj. zapytał Rządu, czy ma zamiar dać subwencyą.

Uchwalono udzielić dla szkoły koszykarskiej w Ulanowie 200 zł. Dalej aby pomnożyć w Krośnie w szkole tkackiej liczbę warsztatów o 10.

Przeznaczono 500 zł. rocznie na nagrody za różne wyroby rękodzielnicze, w kraju wykonane, odznaczające się dobrym gustem.

Uchwalono, aby na rok 1888 wstawić do budżetu krajowego na cele przemysłowe 95.000 zł., z którego na nowe cele popierania przemysłu ma się użyć na: *a*) Zwiększenie zasiłku dla przemysłowej szkoły uzupełniającej (wieczornej) w Drohobyczu, na kurs górniczy; *b*) dla takiejże szkoły w Jarosławiu na kurs malarstwa pokojowego; *c*) dla szkół wieczornych w Drohobyczu, Kołomyi, Nowym Sączu i Stanisławowie wyznaczono zasiłki na zaopatrzenie ich w środki naukowe; *d*) dla szkoły bednarstwa i kołodziejstwa w Kamionce Strumiłowej wyznaczono pewną kwotę na zakupno zapasów żelaza dla kuźni szkolnej; *e*) dla warstatu kołodziejskiego w Toustem wyznaczono dotacyę na utrzymanie kuźni do kucia wozów; *f*) podwyższono cokolwiek kwotę na stypendya przemysłowe i t. d.

Jako nowe, uzyskać mają stałe miejsce w budżecie krajowym następujące zakłady: *a*) Warstat wzorowy dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu; *b*) szkoła garncarska w Porębie w powiecie chrzanowskim; *c*) szkoły tkackie w Horodence, Krośnie, Łańcucie i Wilamowicach (pow. bialski); *d*) szkoła koronkarska w Muszynie, a wreszcie wchodzi już w budżet państwowa, lecz subwencyonowana z funduszów krajowych, fachowa szkoła ślusarska w Świątnikach górnych.

Dla popierania nauki robót kobiecych uchwalono podwyższyć zasiłek dla szkoły, utrzymywanej przez Towarzystwo „Pracy kobiet“ we Lwowie, tudzież dla elementarnych szkół dla dziewcząt w Krakowie.

W ciągu trwania obrad zgłosiła się do komisyi deputacya gminy miasta Krosna z prośbą o zaopiekowanie się sprawą założenia w tem mieście, które stanowi punkt środkowy okolicy, posiadającej od wieków nader silnie zakorzeniony i rozwinięty przemysł tkacki — fabrycznego blichu i apretury płócien, ażeby wyroby naszych tkaczów na przyszłość nie potrzeba już było wysyłać do apretury do szląskich fabryk. Gmina miasta Krosna ofiaruje na ten cel bezpłatnie obszerny budynek z gruntem przyległym, i przystąpiłaby do przedsiębiorstwa z udziałem do 10.000 zł. w gotówce. Członkowie deputacyi oświadczyli zarazem, iż w okolicy tamtejszej od innych gmin i od prywatnych kapitalistów możnaby uzyskać znaczne sumy, gdyby tylko sprawą tą kraj zaopiekował się.

Komisya przyznała potrzebę założenia tego rodzaju fabryki i wyznaczyła 5ciu członków, którzyby tę sprawę rozpatrzyli, objawiła jednak zdanie, iż kraj w żadnym wypadku takich zakładów tworzyć na swój koszt nie może, jednak może im przyjść z pomocą przez udzielenie pożyczki.

Udzielono potem zasiłki dla uczniów kształcących się w szkołach przemysłowych w różnych okolicach kraju, postanowiono sprowadzić werkmistrzów szkół garncarskich z Toustego i Kołomyi dla lepszego wykształcenia się do Lwowa i przyjęto zakład rzeźbiarski w Rymanowie na fundusz krajowy.

Bartek zapłakał tak głośno, że aż Wojtkowi stanęły łzy w oczach, chociaż był zawsze twardy jak kamień.

— Trzeba przecież, żebyś Kukułkę odwiedził, — rzekł Wojtek.

— Na co, staryby mię wypędził, a nie chcę sobie serca rozdzierać bardziej widokiem Marysi. Teraz we mnie djabeł widać siedzi, bo czuję, że jakby mię kto potrącił lub wykpiwał, tobym zaraz na miejscu uśmiercił.

— Zejść się zawsze zejdziecie ze sobą, bo przecież będziesz mieszkał tutaj i gospodarował — odezwał się Wojtek.

— Ani myślę. Gospodarstwo sprzedam i pójdę do *Ameryki*.

— Co znowu?

— Pójdę jak inni wagabundy i złodzieje, co muszą uciekać z kraju, by wstyd schować w obczyźnie. Zawsze mi to dziwnem było, jak można rozstawać się z ziemią, na której się człowiek urodził, co pielęgnowała i żywiła jak matka. I jabym tego nie zrobił, ale cóż pocznę. Rodzice pomarli, zostałem jak palec, oczów pokazać nie mogę, bo mi wstyd, nie mogę ożenić się z tą co kocham, bo i cóżby to było za życie. Zawszeby i ona i dzieci, jeżeliby się urodziły, nosiły na sobie hańbę ojca. O dla Boga! dla Boga, krzyknął nagle, albo oszaleję, albo wieś podpalę. Bodaj mię była matka nie rodziła, niż miałem zejść na taką poniewierkę. Ha! pies wściekły ucieka zdala od domu, żeby swoich dobroczyńców nie pogryzł, a ja czuję, żebym gryzł, szarpał, jako wściekły pies.

Strasznie było patrzeć na tego człowieka i Wojtek choć odważny, przeraził się i drżeć zaczął.

— Nie ma rady, krzyknął znowu, co podłe i nikczemne, niech nie zawadza na drodze. Ja teraz nie do roboty, oho! już teraz inny człowiek, nie kochać, ale mścić się trzeba. Poszarpałbym siebie albo innych. Bywaj zdrów, idę do gminy i jak mi oddadzą gospodarstwo, sprzedam go Andrzejowi. Bywaj zdrów, a żeń się z Marysią, bo wiem, że będziesz dla niej dobrym mężem. Mnie zgubiło próżniactwo i wódka i ta choroba zbierania grosza. Dopóki we wsi tacy jak ja znajdować się będą, dopóty zawsze chłop chłopem zostanie. Choćby się i uczył i miał pieniądze, będzie bydlakiem. Bywaj zdrów. Otworzył prędko drzwi i wyszedł. Od tej chwili nikt go już wiecej nie spotkał.

* * *

Marysia płakała a płakała, bo jej żal było człowieka, co się samochcąc zmarnował. Z tego co jej mówił ojciec a słyszał on o tem od Wojtka, pokazało się, że jej nie zapomniał, że ją jak dawniej kochał, ale mu wstyd zawadzał. Onaby mu chętnie przebaczyła, bo nie można potępiać człowieka, gdy czuje żal i skruchę, taki najprędzej się poprawi i będzie lepszym niż inni. Byłaby ona pobiegła za nim, cóż kiedy Bartek zniknął bez śladu.

Minęło tak znowu kilka miesięcy, aż nareszcie sam Kukułka zaczepił Wojtka:

— No, cóż ty nie myślisz o Marysi?

Rębal przypadł mu do kolan i rzekł:

— Ojcze kochany, jeżeli tylko mnie zechce, choćby dziś pójdę z nią do ołtarza, — odpowiedział.

Budowle wodne. Na rachunek nadzwyczajnego kredytu na budowle wodne zatwierdziło Ministerstwo w ostatnich czasach trzy znaczniejsze roboty tego rodzaju, mianowicie na Wiśle pod Łapiszowem w powiecie tarnobrzeskim (koszta preliminowane 22.000 zł.), a na Sanie pod Sochami i Żabnem w powiecie Niskim (koszta preliminowane 20.486 i 4.390 zł.).

Uchwała ostatniej ankiety szkolnej, ażeby prestacye obszarów dworskich na utrzymanie szkół ludowych podnieść do wysokości $6^0/_0$ całej należytości podatków stałych wraz z dodatkami, została ostatecznie przez Wydział krajowy na wtorkowem posiedzeniu utrzymaną i w ten sposób podaną będzie Sejmowi.

Projekt do nowej ustawy o obowiązkowem szczepieniu ospy. Roboty przygotowawcze dla ustawy o obowiązkowem szczepieniu ospy w Przedlitawii są już ukończone, a wszystkie oświadczyły się za wprowadzeniem takiego szczepienia. Projekt ustawy, opierający się na tych właśnie opiniach, postanawia dwukrotne szczepienie wszystkich bez wyjątku dzieci: pierwsze zaraz w pierwszym roku ich życia, drugie w 12 lub 14 roku, na krótki czas przed wystąpieniem tychże ze szkoły. Szczepienia tego dokonywać ma lekarz gminny. Dziecko nieszczepione nie będzie mogło być do szkoły przyjętem, a tak samo bez powtórnego zaszczepienia nie otrzyma ono świadectwa uwolnienia ze szkoły. Krowiankę produkowaną pod kierunkiem powołanych lekarzy w zakładzie państwowym, będą władze dawać na te cele bezpłatnie.

Ofiara cesarska. Cesarz i cesarzowa ofiarowali tymczasowo na przeciąg lat pięciu rocznie dwa tysiące złr. dla biednej dziatwy szkolnej w Wiedniu.

Dar. Cesarz udzielił gminie Kiernica, w powiecie gródeckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

W sprawie reformy gminnej. Wydział krajowy na sesyi, zwołanej we czwartek umyślnie dla reformy gminnej, badał wyniki obrad ankiety gminnej i zastanawiał się nad pytaniem, z jakiemi należy przed Sejmem już w tegorocznej sesyi wystąpić. W tej mierze postanowiono zgodzić się na kierunek reformy, przez ankietę gminną wskazany. W tym duchu wypracowane zostaną następujące ustawy:

1. Ustawa miejska dla 28 większych miast w Galicyi. Ustawa ta wypracowaną zostanie na podstawie zasad, przez ankietę gminną wskazanych, z tą jedynie różnicą, iż Wydział krajowy nie przyjął uchwały ankiety, postanawiającej bezwarunkowo, aby burmistrz przewodniczył Radzie miejskiej. Wydział krajowy jest zdania, iż w wypadku, gdyby burmistrz zamianowany został z po za grona radnych, winno przysługiwić radzie miejskiej prawo wyboru osobnego przewodniczącego.

2. Ustawa o uregulowaniu stosunków prawnych i kwalifikacyi pisarzy gminnych, według wniosku Dra Fruchtmana, przyjętego przez ankietę gminną.

3. Ustawa o sądownictwie policyjno-karnem i sądownictwie co do przestępstw polowych, ułożona na podstawie zasad, przez prof. Pilata sformułowanych a dołączonych do wniosku posła Tad. Wasilewskiego, w Sejmie w roku zeszłym uczynionego.

4. Ustawa o przymusowem łączeniu gmin wiejskich dla sprawowania własnego zakresu działania. Ustawa ta wniesioną zostanie w formie noweli do §. 96 ustawy gminnej, w myśl wniosku Kazimierza hr. Badeniego, na ankiecie uczynionego i przez ankietę gminną uchwalonego. W tej mierze atoli uchwalił Wydział krajowy pewną zmianę, dotyczącą warunków, w których przymusowe połączenie gmin ma nastąpić. Otóż nastąpić ono winno w wypadkach, gdy gmina nie posiada środków do pełnienia obowiązków własnego zakresu działania — jak to proponowała ankieta, a nadto gdy gmina trwale nie pełni swoich obowiązków, z ustawy na niej ciężących.

5. Ustawa o uregulowaniu stosunków, wynikłych z powodu parcelacyj, na obszarze dworskim przeprowadzonych. Ustawa ta wniesioną być ma jako nowela do ustawy o obszarach dworskich.

Wszystkie powyższe ustawy mają być wypracowane przed Sejmem. Przedłożenie to wniesione zostanie na jednem z pierwszych posiedzeń tegorocznego Sejmu.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Przechowanie jaj.

Jaja stanowią zdrowe i smaczne pożywienie dla ludzi; — ludność w zachodniej Europie, a przedewszystkiem w Anglii konsumuje corocznie ogromną ilość jaj. — Sama Francya wywozi tam przeszło 10 milionów jaj tygodniowo. Oprócz tego stosunkowo jeszcze i inne kraje biorą znaczny udział w wywozie jaj, a mianowicie Włochy, Niemcy i Austrya. Handel jajami w Europie przedstawia olbrzymie cyfry i można go obliczać na setki milionów reńskich rocznie. W nowszych czasach białko z jaj ma rozliczne zastosowanie w przemyśle, a mianowicie w fabrykach bawełnianych wyrobów używany bywa przy wyciskaniu deseniów na perkalach. Białka używają także do wyrobu papieru fotograficznego; jest to tak zwany w handlu papier albuminowy, którego fabrykacya także wiele milionów jaj zużywa. Jako przykład przytoczyć można fabrykę takiego papieru w Dreźnie, która sama jedna 2,000 kilogr. białek tygodniowo potrzebuje.

Wiadomo, że jaja tylko świeże są dobre do użycia. Zwykłym sposobem przechowane jaja, nie

---

— Chodź ze mną.

Poszli tedy.

Kiedy ich obudwu zobaczyła Marysia, uciekła do komory, a serce jej mocno biło.

— Maryś! Maryś! — woła ojciec, — a chodź no tu nieboże, bo się już od swego losu nie wywiniesz.

Marysia weszła, zakrywając do połowy twarz fartuszkiem, a z pod oka poglądając na Wojtka, który stał nieśmiały.

— Rębal chce cię za żonę, — mówi ojciec.

— Marysiu! Marysiu! nie odmawiajcie mi tego, — dodaje Wojtek.

— Cóż mam robić, kiedy tatulo chce, no to i przyszlijcie swaty.

Wojtek aż pobladł z radości i niezadługo też nadeszło dwóch poważnych gospodarzy, którzy poprosili dla Wojtka o rękę Marysi.

I w miesiąc później odbyło się weselisko, a Kukułka zawsze mawiał: Lepszy ten, co się ze złego zrobił dobrym, niźli ten, co z dobrego złym został.

Tak się skończyła owa cała historya, a teraz w całej okolicy i ze świecą nie odszukałby szwarcownika, bo przykład Bartka nauczył ich, że lepiej pracować, choćby krwawy pot zlewał czoło, niż szukać po za domem zarobków, które hańbią człowieka.

K O N I E C.

dają się długo zachować w świeżym stanie, gdyż podlegają zepsuciu. Nie można też cały rok mieć jaja ciągle świeże w potrzebnej ilości, gdyż kury nie niosą się w jednej mierze w ciągu całego roku. Największa nośność kur jest na wiosnę i przez lato — w jesieni ona się zmniejsza, podczas pierzenia się na kilka tygodni ustaje nawet zupełnie. W zimie też jest ona mała, a jeżeli kury umieszczone są w zimnych kurnikahh — również całkiem ustaje. W skutek tego w jesieni i zimie cena jaj znacznie jest wyższą jak na wiosnę lub w letnich miesiącach; różnica ta jest tak znaczną, że kiedy w lecie dostać można kopę jaj za 90 ct. do 1 złr., to w zimie kopa jaj dochodzi do 1 złr. 50 ct., a czasem i wyżej; — czyli że w zimie jaja są droższe o 50% jak w lecie. Handlarze korzystają z tego i skupują w lecie jaja w wielkich ilościach; przechowują takowe na zimę w którym to czasie je sprzedają z niezwykle wysokim zyskiem, gdyż na 100 reńskich włożonych w taki interes, zarabiają bez wielkiego trudu około 50 złr.

Różne są sposoby przechowania jaj. Idzie tu głównie o to, ażeby przystęp powietrza przez drobne dziureczki, które się w skorupce jaja znajdują, usunąć lub też przynajmniej utrudnić. W tym celu niektórzy zalecają jaja przesypywać popiołem, lub suchym piaskiem, albo też ziarnem prosa. Takowe należy układać warstwami, tak ażeby jedno od drugiego było oddzielone i przesypane. Jaja tak ułożone trzymać należy w przewiewnym chłodnem a suchem miejscu, na krótszy przeciąg czasu; dają się dobrze jaja w ten sposób przechować; — smarowanie każdego jaja tłustością zabezpiecza je także na dłuższy czas od zepsucia.

Najlepszym jednak sposobem konserwowania jaj jest trzymanie takowych w wapiennej wodzie. Wodę mającą się użyc do tego, należy przedtem przegotować, ażeby powietrze z niej oddalić, następnie dodaje się do niej świeżo wypalonego wapna, które z wodą dobrze się przemięsza. Po ustaniu się, zlewa się wodę, nie mieszając z osadem, i napełnia się naczynia, w których jaja przedtem już ułożone zostały. Woda ta musi jaja przykrywać zupełnie, i na kilka cali w naczyniu nad jajami stać wyżej. Gdy przez parowanie wody w naczyniu nieco ubędzie, to należy od czasu do czasu dolewać tak samo przyrządzonej wody wapiennej, jak poprzednio.

Jaja przeznaczone do przechowania, muszą być czyste, a także jaja z pękniętą skorupką nie są zdatne do przechowania, gdyż uległyby szybkiemu zepsuciu i zepsułyby wszystkie inne. W ten sposób dają się jaja przechować dobrze przez kilka miesięcy. Najlepiej przechowuje się jaja z późniejszych letnich miesięcy, t. j. z lipca, sierpnia i września.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa odroczoną została aż do stycznia 1888 r. uchwaliwszy tymczasowy pobór podatków na pierwszy kwartał przyszłego roku i ustawę o zabezpieczeniu robotników. Na żądanie Koła polskiego wypuszczono z niej ustęp o zabezpieczeniu robotników przy gospodarstwie rolnem z tego powodu, że uchwalenie takich ustaw należy do Sejmów krajowych. Posłowie tedy rozjechali się do domów, aby znów zgromadzić się na posiedzenia Sejmów krajowych. Nasz we Lwowie ma być zwołany na dzień 3 grudnia.

Delegacye wspólne z Węgrami obradują w Wiedniu, a obrady te potrwają ze 3 tygodnie.

Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm jest chory, w przeszłą niedzielę nawet było źle z nim, ale później stan jego zdrowia polepszył się. Teraz znowu mówią, że car wracając z Danii, wstąpi do Berlina i będzie u cesarza, utrzymuj nawet, że przybędzie rossyjski minister spraw zagranicznych Gers, ale za to ks. Bismark, bawiący w swoich dobrach, nie przyjedzie. Donoszą rownież ztamtąd, że ks. Bismark podjął się pojednać Ojca św. z Włochami i że nad tem pracuje. Rzecz to będzie trudna, bo obie strony upierają się przy Rzymie. Ojciec św. żąda, aby mu jego zabrany kraj oddano, a Włochom się znowu zdaje, że bez Rzymu nie będzie jedności całego państwa.

W Anglii mnożą się niepokoje robotników. W samym Londynie jest przeszło 200.000 ludzi, nie mających żadnego zajęcia i po prostu ginących z głodu. Zgromadzają się tedy na placach publicznych i wołają o zajęcie i pracę, lecz Rząd dotąd ich zbywa niczem.

W Bułgaryi panuje spokój. Sobranje obraduje, a Rossya zdaje się zapomniała o nich. Książę Koburski zyskuje co raz więcej miru między ludem, choć znajdują się zawsze spiskowcy, którzy próbują niecić spory i niepokoje.

W Rossyi także cicho i brak pieniędzy. Rząd zaciąga pożyczkę 125 milionów rubli złotem we Francyi, a u siebie podnosi podatki i opłaty, gdzie tylko może.

We Francyi taż sama niepewność położenia. W parlamencie podniesiono sprawę zięcia prezydenta Grewego, niejakiego Wilsona z zarzutami, że ciągnie korzyści nieprawne z tytułu pokrewieństwa z prezydentem Rzeczy-pospolitej. Jeżeli ta sprawa wyjdzie na jaw i parlament śledztwo zarządzi, prezydent poda się do dymisyi i może spowodować wielkie zamięszanie.

U nas w kraju znów jedna gmina w pow. rawskim, nazywająca się Hujcze, zdaje się z namowy złych ludzi i nierozważnych, stawia opór przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej. Ze Lwowa posłano tam 50 żołnierzy na egzekucye i skończy się na tem, na czem się w powiecie rudeckim skończyło, iż wieś poniesie wysokie koszta i kary, a kilku przywódców znajdzie się w więzieniu. Minęły już czasy, gdzie to oporem i siłą coś można było zrobić, dziś takie rzeczy nie ujdą bezkarnie i Władza swoje zrobi. Wszak mamy Władze rządowe, mamy Sejm krajowy, do których można się udać z zażaleniem i jakąś ulgę uzyskać, bo na każden gwałt Rząd znajdzie sposób i lekceważyć ustaw przez Cesarza podpisanych nie pozwoli.

Nowiny z kraju.

Nowa kolej. Na przestrzeni z Dębicy do Rozwadowa kursować będą codziennie pociągi po jednym w każdą stronę, na odnodze zaś z Sobowa do Nadbrzezia tylko w poniedziałki i piątki. Z Rozwadowa wychodzi pociąg o godz. 7 m. 25 rano, a z Nadbrzezia o godz. 8. m. 9 rano. Przyjazd do Dębicy nastąpi o godz. 1. m. 17 popołudniu i łączyć się będzie z pociągiem osobowym, przychodzącym do Lwowa o godz. 9 m. 7 wieczór, oraz z pociągiem lokalnym, przychodzącym do Krakowa o godzinie 8. minut 20 wieczór. Z Dębicy wychodzić będzie pociąg (czas peszteński) o godz. 11 m. 27. i będzie miał połączenie z pociągiem osobowym ze Lwowa o godzinie 3. min. 50 rano, oraz z pociągiem lokalnym wycho-

dzącym z Krakowa o godz. 6. min. 12 rano. Przyjazd do Nadbrzezia nastąpi o godz. 4. m. 33 popołudniu, zaś do Rozwadowa o godzinie 5. minut 16 popołudniu.

Kolej żelazna Przemyśl-Chyrów. P. Minister handlu zatwierdził przedłożony przez jeneralną Dyrekcyę kolei państwowych projekt detaliczny położenia drugiego toru na przestrzeni z Przemyśla do Chyrowa węgiersko-galicyjskiej kolei i wydał rozporządzenie administracyjne, mające na celu przyspieszone wykonanie pomienionego projektu.

Połączenie kolei nadwiślańskiej z Tomaszowem. Donoszą z Warszawy, że się tam obecnie zajmują projektem wybudowania linii Lublin-Tomaszów, i to w sposób, po którym można sobie obiecywać doprowadzenia zamiaru do skutku. Kolej ta łączyłaby się w Tomaszowie ze świeżo otwartą w Galicyi koleją Lwów-Bełzec.

Kordon wojskowy, ustawiony na granicy w Podwołoczyskach z powodu zarazy na bydło, został cofnięty.

Przestroga dla osób mających chęć emigrować do Ameryki. Konsulat austryacki w Roterdamie, przestrzega niebacznych przed wychodźtwem do Ameryki. W zeszłym bowiem roku nadzwyczaj wielka liczba wychodźców z Austryi i z Węgier, a szczególnie z Galicyi powróciła z Ameryki, pozbawioną będąc wszelkich środków utrzymania i dopiero wzmiankowany konsulat zmuszony był zaopatrzyć ich w fundusze umożliwiające powrót do domu.

Emigracya. Policya przytrzymała na krakowskim dworcu kolei na wychodźtwie do Ameryki 10 włościan, a mianowicie czterech z Miejsca i jednego z Głowienki w powiecie Krosnieńskim, jednego z Izb w powiecie grybowskim, dwóch z Rzepini i dwóch ze Szczawnego w pow. sanockim. Włościan tych ze względu, że nie mieli ani żadnych legitymacyj, ani dostatecznych funduszów na podróż, z drogi zwrócono.

Naftociąg w Galicyi. „Czasopismo techniczne“ donosi: W okolicy Krosna pracują obecnie z wielkim pośpiechem nad położeniem rur o długości 14 klm., któremiby odpływała nafta z nowo odkrytych źródeł, wprost do wozów najbliższej stacyi kolei państwowej w Krośnie. W Wietrzny i Rownem, we wsiach odległych 14 klm. od Krosna, odkryto w pierwszej połowie września b. r. bardzo bogate źródła nafty, właśnie w tych miejscach, w których niegdyś bezskuteczne robił poszukiwania p. Tytus Trzecieski. Dla próby rozpoczął swoim kosztem kopanie kilku studni Mac Gerway, Amerykanin, Kanadyjczyk, a nie pociągając do strat, ofiarował połowę zysku p. Wiktorowi Klobasie, właścicielowi tego obszaru, na którym robiono wiercenie. Poszukiwanie było bardzo szczęśliwe, bo ze czterech studni z głębokości 240 m. pod powierzchnią, trysnęła nafta słupem 30 m. wysokim, nad powierzchnię ziemi. Przypływ nafty jest jednostajny i tak bogaty, że nie starczą na razie w tej okolicy środki przewozowe, aby tylko z jednego źródła przewieść naftę do stacyi kolejowej, która się z tego powodu obecnie rozszerza. Inne źródła zatkano aż do wykończenia naftociągu. Najlepiej się oceni bogactwo studni, jeżeli się zauważy, że spółka wydaje przeszło 300 złr. dziennie na same furmanki. Powiadają, że w jednym miesiącu zyskano tam więcej nafty, niż przez cały rok wydaje Słoboda Rungurska. P. Wiktor Klobasa, rozpoczął w tej okolicy obszerne poszukiwania za naftą na przestrzeni 170 m.

O kradzieży planów fortyfikacyjnych Przemyśla, dowiaduje się „Czas, że nie były to właściwe plany fortyfikacyj Przemyśla, na zasadzie których moralny sprawca kradzieży mógłby poznać dokładnie wszelkie szczegóły, możność ich atakowania i t. d., tylko plany znajdujące się w biurze dyrektora artyleryi, dotyczące ustawienia dział i rozłożenia prochowni. Półurzędowa gazeta wiedeńska „Presse“ donosi, że sprawca kradzieży, Wencel Marek, przebywszy granicę rosyjską, zgłosił się zaraz do komendy wojskowej najbliższego garnizonu rosyjskiego.

Zjazd organistów. W tych dniach zjechali się do Lwowa organiści z całego kraju i obradowali w sali kasyna miejskiego nad utrwaleniem Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów. Członek Towarzystwa winien płacić rocznie przynajmniej jeden udział w kwocie 2 złr. z odpowiedniem wpisowem. Towarzystwo liczy obecnie członków rzeczywistych 237 z 455 udziałami, członków wspierających 167, i posiada własnego majątku 2.165 złr. w gotówce.

Z Krośnieńskiego. W niedzielę dnia 23. października byliśmy świadkami pięknej uroczystości poświęcenia nowego kościoła parafialnego w Miejscu. Poświęcenia z polecenia X. biskupa Soleckiego, dokonał czcigodny dziekan X. Lech. Po uroczystości kościelnej odbyła się w domu kolatora, p. Jana Trzecieskiego uczta, gdzie wśród licznie zebranych reprezentantów duchowieństwa, władz i obywatelstwa, w przemowach i toastach padło niejedno serdeczne słowo, świadczące o łączności i zgodzie w skrzętnej pracy, tak wybitnie ten zakątek kraju odznaczającej. Z obecnych zauważyliśmy X. prowincyała Franciszkanów Rajssa, X. dziekana Lecha z Haczowa, XX. kanoników: Karpińskiego z Babic, Zwolińskiego z Dukli, Szałaja z Korczyny, Laskowskiego z Rymanowa, Janickiego z Jedlicza i t. d. Kościół nowy z cegły i ciosu, w stylu nowo-romańskim, wybudowano w ciągu niespełna półtora roku, według planów i pod kierunkiem prof. Sławomira Odrzywolskiego z Krakowa. Nawet w powiecie krośnieńskim, gdzie w ostatnich czasach tyle stanęło wspaniałych świątyń, znawcy nie przyznają pod względem czystości stylu i dobroci wykonania nic wyższego. Budową zajął się nader gorliwie miejscowy proboszcz X. kanonik Samocki. Dzieła tego dokonała parafia zaledwie 900 dusz licząca; fundusze powstały już to ze składek w ostatnich latach dworu i gminy, już to częściowo z kwoty dawniej, bo przed laty dwudziestu, uzbieranej za inicyatywą i staraniem ówczesnego proboszcza X. kanonika Karpińskiego, a hojnie powiększonej darem byłego kolatora ś. p. Tytusa Trzecieskiego. Tak to wspólną ofiarnością, rozumnem i poświęcenia pełnem wykonaniem, mała wioska przyszła do domu Bożego, któregoby pozazdrościć mogło niejedno obwodowe miasto.

Rozmaitości

Kalendarz „Macierzy polskiej“ na rok 1888., prócz części astronomicznej jak zwykle, zawiera: 1) Wiersz noworoczny przez J. I. Kraszewskiego; 2) Dwaj dobroczyńcy „Macierzy“: J. I. Kraszewski i Mikołaj Zyblikiewicz; 3) U wdowy chléb gotowy, powiastka przez Michała Bałuckiego; 4) Głupia żona, powiastka przez A. Dzwonkowskiego; 5) Jak urządzić zdrowe mieszkanie? przez Dra Jana Stellę-Sawickiego; 6) Patron chłopków, wiersz księdza arcybiskupa Ignacego Hołowińskiego: 7) Czarownik, powiastka; 8) Jasna Góra i napad Szwedów, przez Józefa Greinerta; 9) O uprawie bulwy, przez Z. Gawareckiego; 10) O uprawie łubinu, przez Z. Gawareckiego; 11) Cechy krów mlecznych, przez Z. Gawareckiego; 12) Wychów cieląt, przez Z. Gawareckiego; 13) To i owo, pogadanka przez F. Fiutowskiego; 14) Zabawna historya o wieprzu, co się sam zabił, przez Alberta Wilczyńskiego; 15) Co to jest rok przestępny? przez Dra Jana Stellę-Sawickiego; 16) Krzyż, zdarzenie prawdziwe; 17) Zawsze tak samo, wiersz przez F. P. Prócz tego obfita część informacyjna. — Kalendarz ten nabywać mogą prenumeratorowie „Niedzieli“ za zniżoną cenę 25 ct. z przesyłką pocztową, które wraz z prenumeratą przesyłać należy.

Cholera u kur. Kury dotknięte są obecnie zarazą, na którą padają całemi masami, tak w bliższej i dalszej okolicy, jak w Krakowie. Jest to rodzaj cholery. Dr. Walentowicz, weterynarz krakowski, bada bliżej tę epidemię, gubiącą kury. Zające w. tym roku zdrowe zupełnie, i nie panują między niemi suchoty

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów „Czytanek“ ks. Wąsikiewicza, arkusz 23.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.